Rok VIII. Kraków-Podgórze Sroda 23 Lutego 1910 Nr 44

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spodem na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupcze
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W przeddzień zebrania się Izby posłów.

Dymisya ministra Schreinera. — Pomyślny zwrot. Zadowoleni Czesi, niezadowoleni Niemcy. — Bałamuctwo prasy wied. o drze Głąbińskim.

Izba posłów, która się zbiera we czwartek, zastaje sytuacyę znacznie i pomyślnie zmienioną.

Albowiem, jak telefonem z Wiednia donoszą, **wczoraj minister Schreiner przedłożył prezydentowi ministrów swoją dymisyę.** Bar. Bienerth przedłożył monarsze prośbę o dymisyę tego ministra, a cesarz przyjął ją.

* *

A więc minister-rodak niemiecki, dr Schreiner, działający bardzo agresywnie i przeto przez Czechów znienawidzony, przestał być ministrem. Temsamem **główna zawada do utworzenia większości pracy** została usunięta. Dymisya Schreinera nastąpiła oczywiście na skutek presyi ze strony bar. Bienertha, a za wolą niemieckiego stronnictwa chrześc.-społecznego. Dymisyę Schreinera uważać trzeba za ustępstwo, uczynione rozżalonym Czechom, za skuteczny środek do ułagodzenia Unii słowiańskiej. Przed dymisyą Schreinera sytuacya bowiem przedstawiała się źle. Unia słowiańska, rozżalona odmową rekonstrukcyi gabinetu (cesarz na rekonstrukcyę godził się dopiero wtedy, gdy utworzoną zostanie większość pracy), groziła bezwzględną opozycyą. Z gabinetu ustąpił czeski minister-rodak; słusznem przeto było, że i niemiecki został usunięty. I zapewne stanowiska tych ministrów nie będą nadal obsadzone.

W kołach Niemców liberalnych wiadomość o dymisyi dra Schreinera wywołała ogromne przygnębienie, ponieważ uważają ją za wielki sukces Unii słowiańskiej. Związek niemiecko-nar. grozi aż nawet obstrukcyą...

Dzienniki niemieckie twierdzą, że do dymisyi Schreinera przyczyniły się też **skargi Polaków** na agitacyę Schreinera wśród Niemców galicyjskich.

* * *

W dziennikach wiedeńskich pojawiły się wczoraj zgoła **bałamutne wieści** o jakiemś „odosobnieniu" dra Głąbińskiego w Kole polskiem. Dr. Głąbiński miał rzekomo „Unii słow." obiecać rekonstrukcyę gabinetu, ale reszta prezydyum, zwłaszcza p. Stapiński (!!) była rekonstrukcyi przeciwna... Dzienniki wiedeńskie donoszą dalej, że między namiestnikiem Bobrzyńskim i partyą ludową z jednej strony, a drem Głąbińskim z drugiej panują dyferencye w kwestyi ruskiej, w której dr. Głąbiński jest mniej pojednawczy etc.

Wszystko to są wierutne bałamuctwa. Jegomość, który puścił sensacyjną plotkę do dzienników wiedeńskich, słyszał, że coś gdzieś dzwonili, tylko nie wiedział, w którym kościele i kiedy.....

Prawdą jest w tem wszystkiem tylko to, że dr. Głąbiński nie obiecywał Czechom rekonstrukcyi i że już w styczniu oświadczył, że akcyi pośredniczącej na wielką skalę między Czechami a Niemcami prowadzić nie ma zamiaru.

Złudzenia „neoslawizmu".

Próba porozumienia — Pod jakimi warunkami Polacy mogliby pojechać do Zofii? — Straszewicz i Dmowski o neoslawizmie

Konferencya petersburska, która ujawniła zupełne zabagnienie neoslawizmu szowinizmem istinno ruskim Bobrińskich, zakończyła się „wybraniem" komisyi polsko rosyjskiej, mającej sporne kwestye omówić.

Program prac komisyi polsko-rosyjskiej, powołanej do życia przez uczestników słowiańskiego komitetu wykonawczego, jest następujący:

1) Prawa wyjątkowe, stosowane do Polaków i równouprawnienie ich w całem państwie.

2) Sprawy szkolne.

3) Sprawa języka polskiego w urzędach.

4) Ograniczenie Polaków w prawach wyborczych.

5) Kwestya ziemstw w guberniach zachodnich.

P. Straszewicz oświadczył na zapytanie jednego z wileńskich dziennikarzy:

— Cóż panowie spodziewacie się osiągnąć, rozważając te punkta?

— Spodziewamy się ustalić pewne minimum koncesyj, o które dla narodowości polskiej i spokojnego jej rozwoju walczyć zgodzi się odtąd każdy, kto uznaje się za neosłowianina.

— A jeśli pewne jednostki tego minimum nie uznają?..

— To od ruchu odpadną. W każdym razie do Zofii pojedziemy tylko będąc pewni, że tam nowych walk staczać nie będziemy zmuszeni o elementarne swe postulaty... że obok nas znajdą się na tym zjeździe Rosyanie, z którymi porozumieliśmy się zasadniczo nareszcie.

P. Dmowski, zapytany o ewentualną podróż do Zofii oświadczył:

— W deklaracyi oświadczyliśmy właściwie, że nie możemy dziś decydować o naszym udziale na konferencyi w Zofii. Znaczy to, że w dzisiejszych warunkach nie uważamy za możliwe brać udziału w zjazdach. Ja osobiście, i sądzę, nie tylko ja, jestem tego zdania, że warunki te nie zmienią się tak prędko. To, com widział i słyszał teraz w Petersburgu, świadczy, że fala ślepego nacyonalizmu szybko wzbiera, ogarniając coraz szersze koła, skutkiem czego porozumienie się nawet ze skromną garścią ludzi co do stosunków polsko-rosyjskich, nie wydaje mi się możliwe. Dlatego jestem przekonany, że w Zofii nie będziemy i przekonanie to wypowiedziałem swoim kolegom z komitetu wykonawczego.

Zdaniem p. Dmowskiego Bułgarzy będą chcieli zrobić ze zjazdu wielką uroczystość, bo to leży w ich interesie, trudno im więc myśleć spokojnie o nieobecności Polaków. Żywioły panslawistyczne w Rosyi będą chciały wykorzystać zjazd dla celów russoslawizmu. Trudnem będzie stanowisko Czechów, gdyż nie łatwo im będzie pogodzić się z ruchem słowiańskim, pozbawionym udziału Polaków. P. Dmowski nie przypuszcza zresztą, aby Polacy wycofali się z ruchu, idzie tylko o nawrócenie go z fałszywej drogi, na którą wszedł wskutek błędów początkowych, w których Polacy zresztą nie zawinili. — Mianowicie pociągnięto do udziału zbyt szerokie koła z Rosyi. Znalazł się i hr. Bobrinskij, który rozumie, że Polacy istnieją dla Słowiańszczyzny, a Słowiańszczyzna dla Rosyi i pp. Wergunowie i Filewiczowie, którzy przyszli dla prowadzenia intrygi antypolskiej. Jeżeli ruch ma dalej istnieć i rozwijać się, musi być ograniczony do tych, którzy szczerze zasady zjazdu praskiego uznali i według nich postępują. — W Rosyi ich będzie nie wielu, lecz w Polsce i w Czechach taki obóz będzie miał silny grunt pod nogami. Będzie się pracowało nie na głośnych zjazdach, lecz w niewielkiem gronie przedstawicieli różnych narodów słowiańskich, aby sformułować wspólny program i propagować go w każdym kraju.

O komisyi pojednawczej rosyjsko-polskiej sądzi p. Dmowski, że zapewne przyczyni się choć trochę do wyjaśnienia dzisiejszej kwestyi polskiej w Rosyi.

Węgierska Steinheilowa.

Uwolnienie pięknej Mariszki Haverda.

Przed sądem przysięgłych w Szegedynie zakończył się w tych dniach proces przeciw Aladarowi Janossemu, Mariszce Haverda i Antoniemu Voitha, oskarżonym o zamordowanie matki Haverdy.

Piękna Mariszka Haverda nakłoniła swego kochanka do morderstwa, bo pragnęła posiąść spadek po matce. Kochanek Aladar Janossy przyznał się do zbrodni, ale tłomaczył się niepoczytalnością; piękna Mariszka zaprzeczała, jakoby podżegała do mordu.

Wszyscy oskarżeni, nawet Alador Janossy, zostali przez przysięgłych uwolnieni.

Proces trwał bardzo długo. — Początkowo odbywał się w Szabadce, gdy jednak okazało się, że prokurator tamtejszy, Winkler, zbliżył się w więzieniu do oskarżonej, delegowano sąd szegedyński do ukończenia sprawy. Po ogłoszeniu wyroku uwalniającego rozgrywały się przed gmachem sądowym niezwykłe sceny. Tłum wznosił okrzyki na cześć uwolnionych. Mariszkę Haverda obrońcy zaprowadzili do restauracyi w hotelu Tisza i urządzono bankiet.

Miasto Szegedyn żegnało piękną Mariszkę jako bohaterkę. Wyjechała ona do Pesztu; tam jednak znalazła zupełnie inne przyjęcie. Na dworcu kolei zachodniej znalazły się tłumy publiczności. Gdy ujrzano w oknie przedziału Haverdową, odezwały się okrzyki: „Precz z przysięgłymi! Powiesić ją!" Gdy oskarżona w towarzystwie swego obrońcy, adwokata Lengyela, wysiadła z wagonu, policya z trudem zdołała ją uchronić przed lynczem. Ponieważ policya okazała się za słabą, więc na razie zamknięto Haverdową w garderobie i zażądano telefonicznie posiłków. Wreszcie, gdy nadeszły posiłki, wyprowadzono Haverdową tyłem, przez bramę magazynu. Stąd odjechała do jednego z hotelów, gdzie jej atoli odmówiono pomieszczenia i Haverdową przyjął dopiero drugi jej obrońca, dr Brody.

Aladar Janossy, kochanek Haverdowej, przebył w Szegedynie noc w komisaryacie policyi, na dworcu. Do świtu wyszedł stamtąd i udał się do pobliskiej restauracyi, gdzie się zabawiał z kilku przysięgłymi.

Z powodu tego wyroku powstał na Węgrzech silny prąd przeciwko instytucyi sędziów przysięgłych.. Minister sprawiedliwości Szekely wyraził się wobec jednego z dziennikarzy, że instytucya sędziów przysięgłych na całym świecie oddaje dobre usługi, niema więc powodu, ażeby ją znosić.

Bolesław Prus o zjawiskach medyumicznych.

Niewiara uczonych prawowiernych. — Naukowe tytuły dra Ochorowicza. — Udział Prusa w seansie.

W „Tygodniku Illustrowanym" znakomity powieściopisarz i publicysta w ostatniej „Kronice tygodniowej" omawia znaczenie zjawisk medyumicznych i ocenia zasługi badacza tej kwestyi, dra Ochorowicza.

Bolesław Prus między innemi pisze:

„Czytelnicy wiedzą, jakim czcicielem jestem nauk doświadczalnych i ścisłych i jak metody naukowe uważam za jedną z największych zdobyczy umysłowości ludzkiej. Rozumiem, że uczeni nie mogą, *nie wolno im*, bez sprawdzeń, uznawać za prawdziwe żadnego nowego zjawiska, które poniekąd przeczyłoby wiekowym doświadczeniom. — Ośmielam się jednak sądzić, że również w imię nauki nie wolno z naszej niewiedzy robić dogmatu i absolutnie zaprzeczać możliwości zjawisk, choćby dotychczas nieznanych. Zjawiska te przedewszyst-

Nieskończony protokół.

— Pan radca prosi — zawezwał mnie stary prezydyalny woźny.

Zapukawszy, weszedłem i zastałem dyrektora w złym humorze.

— A co, nie mówiłem panu, że ten konduktor Komar, to człowiek niepewny, stary sługa, znarowiony nawyczkami z prywatnych kolei, a pan go zawsze bronił, a teraz mam dowód, czytaj pan głośno. I podał mi skargę, wniesioną w formie listu:

Zacząłem: *Wielmożny Panie Dyrektorze od kolejі!*

Ja sobi jechał z Widnia, do wi Lwowa, no to my jechali, jak śledzie, bo było nas ośmiu bidnych żydków we wozie.

Tak ja przyjechał już bardzo zmęczony do Krakowa, wysiadam, ażeby ręce obmyć, patrzem, że ch dzi sobie pan konduktor Komar, co go już znam lat dwadzieścia, tak ja go pitam, czy pan jedzi do wi Lwowa, won powiada tak, no to masz pan koronę, bo ja chcę spać!

— A to pan śpij i posadził mnie do woza, gdzie ja buł sam jeden i ja spał.

Wtem ja słyszę przez sen, jak wołają „Bochnia" i zaraz otwierają się dźwi i wchodzi znowu jedyn żydek, a ja nic, bo pomyślałem sobie, skoro dwie ławki, czemu nima spać dwoch żydków i ja dalej spał.

Tak my znowu pojechali, wtem krzyczą Tarnów, dźwi się otwierają i pan kondaktor wsadza jeszcze szóstego żydka!

Tak ja już ni mógł spać, bo było za ciasno, no, ale za co ja dał moją koronę?

Ja prosim bardzo pana Dyrechtora, ażeby mi Komar wyddał moich piesiondziat, a było to 13 maja przy takim pociągu co jedzie z Krakowa z rana, a przychodzi do wi Lwowa wieczorem. Pięknie się kłaniam. *Judke Rosenduft.* Lwów-Zarwanica.

— A co pan na to, ładny konduktor! bierze łapówki!

— Ale wozy obsadza prawidłowo!

— Obsadza nie obsadza, proszę winnego nie bronić, bo pragmatyka służbowa najwyraźniej zabrania brania łapówek. Proszę wysłuchać go protokolarnie i postawić wniosek na dyscyplinarkę, a sprawy nie przeciągać!

Ukłoniłem się milcząco, zabrałem powierzony mi list i udałem się wprost do urzędu ruchu, ażeby w razie, gdy Komar w domu, natychmiast go przesłuchać.

Żal mi było starego, tembardziej, że obaj służyliśmy dawniej przy tej samej prywatnej kolei, a ze wszystkich konduktorów on był najwięcej jowialnym, usłużnym i dobrodusznym.

Ale życzliwość życzliwością, a służba służbą! a tym razem sam przypadek przyspieszył załatwienie, bo Komara w biurze ruchowem zastałem.

Wolny pan dzisiaj? — zapytałem zwięźle.

— Do usług, pana kontrolora.

— A zatem spiszmy protokół.

— Jestem gotów.

Zaprosiłem więc jednego z urzędników na świadka i przystąpiłem wprost do rzeczy.

— Czyś pan jechał dnia 13 maja pociągiem Nr. 813 z Krakowa do Lwowa?

Wyjął notatkę przerzucił kilka kart i dał odpowiedź potwierdzającą.

— Czy jechał z panem podróżny Judko Rosenduft, który twierdził, że od lat 20 zna pana?

— Jechał, znam go doskonale, bo to mój kapitalista i dobrodziej, który od lat już, na 100 procent wygadza mi, gdym w potrzebie, odpowiedział z jowialnym uśmiechem przesłuchiwany.

Zdziwiłem się, że Komar z taką łatwością wszystkie fakta potwierdza, wszak musiał się już domyśleć, o co się rozchodzi, a jako stary wyga kolejowy znał przecież następstwa popełnionego nadużycia.

Po dłuższej więc pauzie, by go przygotować, że w tem pytaniu grom uderzy, zawołałem z naciskiem:

— Proszę więc przypomnieć sobie dobrze ten szczegół, czy wziąłeś pan od niego w podarku koronę?

— Tak jest, panie kontrolorze!

Zgubiony człowiek, oszalał, pomyślałem w duchu, skoro z taką łatwością przyznaje się do winy.

— A znasz pan pragmatykę służbową i wiesz, co w tej mierze powiada § 21?

— Że podarków przyjmywać nie wolno, a przyjęcie pociąga za sobą karę dyscyplinarną.

— Tak jest, zatem wobec jego zeznań, kończę protokół uwagą, że w najkrótszym czasie dostaniesz pan jeszcze dodatkowe pytanie dyscyplinarne.

— O nie! panie kontrolorze, ja mam jeszcze kilka szczegółów na moją obronę, ale proszę nie pisać, tylko wpierw mnie wysłuchać.

— Otóż zaznaczam przedewszystkiem, że ja od podróżnego „napiwku" nie żądałem, następnie, że nawet otrzymawszy koronę, traktowałem go na równi z innymi podróżnymi i przedział, w którym on jechał, w miarę przybywania podróżnych obsadziłem prawidłowo, wobec czego ani inni podróżni niewygody, ani kolej straty nie poniosła, a co najważniejsze — tu wyjął ponownie notatkę, przerzucił w niej kilka kart i mówił dalej — zastosowałem się tylko do polecenia pana dyrektora z dnia 8 lutego b. r., gdyż w tym dniu jechałem tym samym pociągiem, na tej samej przestrzeni i miałem następujące zajście:

Przy tym pociągu szła salonka, i jak moja służba wymaga, poszedłem i tam, ażeby zrewidować bilety.

W salonce jechał nasz pan dyrektor i były przy-

kiem powinny zostać zbadane, z dobrą wiarą, bez uprzedzeń sekciarskich.

Niestety! dzięki prawu bezwładności, które panuje nie tylko nad światem materyalnym, można powiedzieć, że — w historyi wiedzy, czy wynalazków technicznych, nie było nowości, której, w pierwszych chwilach pojawienia się, świat uczony nie przeczyłby i to — z wielką energią. Tak było z systemem Kopernika, krążeniem krwi, z projektami Kolumba, z odkryciami Galileusza, maszyną parową, z pierścieniami Saturna, ze spadaniem meteorytów, błyskawicą kulistą, pancernikami, telefonami i t. d. Darwin doskonale scharakteryzował zachowanie się ludzkiej umysłowości wobec nowego poglądu: „naprzód mówi się o nim, że jest niedorzeczny, potem, że — niebezpieczny, a nareszcie, że — jest oddawna znany"...

Ponieważ dr Julian Ochorowicz należy do heretyków, których dogmatyzm naukowy potępia, więc pozwolę sobie na krótką biograficzną wzmiankę. Dodać muszę, że znam Ochorowicza od ławy szkolnej i że już w owej, młodzieńczej epoce, odznaczał się on niezwykłemi zdolnościami, silnym. a szlachetnym charakterem i dążeniem do prawdy.

Otóż Ochorowicz przedewszystkiem ukończył w Warszawie — wydział nauk przyrodniczych, a więc miał sposobność zapoznać się: z fizyką, chemią, mechaniką, zoologią, biologią i t. p. Zamiłowanie jednak ciągnęło go do filozofii i psychologii, więc jeszcze w Szkole Głównej dostał medal złoty za rozprawę o „Metodzie badań psychologicznych", następnie w Lipsku otrzymał stopień doktora filozofii, a teraz, przed paru laty, znowu dostał nagrodę konkursową za rozprawę: „Metoda w etyce", ogłoszoną przez „Przegląd Filozoficzny".

Tenże Ochorowicz, przyrodnik i psycholog, zrobił dwa wynalazki techniczne: 1-mo: Zbudował telefon znany we Francyi, 2-do: Zbudował termomikrofon, bodaj czy nie najgłośniejszy z telefonów.

Rozumiem, że nasi uczeni mają prawo zachowywać się powściągliwie wobec zjawisk spirytystycznych (Ochorowicz nazywa je medyumicznemi); zjawiska te bowiem są nieczęste, kapryśne, poniekąd sprzeczne z dotychczasowemi zdobyczami nauki, nierzadko wyzyskiwane przez najordynarniejszych szarlatanów, a bardzo ponętne dla umysłów roztrzepanych i słabych. Któż jednak z naszych uczonych ma prawo zarzucać — brak kwalifikacyi, albo profesorskim tonem przemawiać do Ochorowicza, który, jak nadmieniłem, posiada ukształcenie przyrodnicze, filozoficzne, psychologiczne, dokonywał wynalazków technicznych, dziesiątki lat pracuje nad medyumizmem, a w Europie cieszy się uznaniem uczonych? Dowodem jest choćby fakt, że duży i gruntowny artykuł Ochorowicza „O hypnotyzmie" znajduje się w „Dictionnaire de physiologie", redagowanym przez Ch. Richeta, przy udziale 70 specyalistów francuskich, angielskich, niemieckich, włoskich, rosyjskich, belgijskich i szwajcarskich. Zdaje się, że człowiekowi, należącemu do takiego towarzystwa, moglibyśmy już nie udzielać ojcowskich przestróg i upomnień; trudno też dziwić się, że ścigany przez pewne kółka odpowiada, iż „nie zależy mu na przekonywaniu kogokolwiek" i cofa się od stosunków ze swymi nieprzyjaciółmi.

Tymczasem kwestya „spirytyzmu", jak mówią jedni — medyumizmu, jak nazywa Ochorowicz, a metapsychizmu, według nomenklatury „Annales des Sciences Psychiques", jest ważną. Naprzód dlatego, że przed ludzkim umysłem otwiera olbrzymie horyzonty nowych poglądów, badań i skutków praktycznych, a powtóre, że w dziedzinie medyumizmu jedno z pierwszorzędnych miejsc zajął Polak, właśnie ten sam Ochorowicz, który, według pewnych opinij, „nie jest w stanie już nic zrobić dla nauki".

Aby ułatwić zrozumienie wartości prac Ochorowicza, cofnę się do Eusapii Palladino, która, jak mówią, jest jednem z najsilniejszych medyów. W obecności jej podnoszą się ciężkie stoły, krzesła wchodzą na uczestników posiedzeń, obecni czują dotykania niewidzialnych rąk, widują światełka, widywali nawet postacie eteryczne i dotykali rąk nadludzkich. Słowem, Eusapia wywoływała cuda, lecz... działy się one zazwyczaj wśród ciemności i budziły wiele podejrzeń. Już nietylko sceptycy, ale nawet przyjaciele Eusapii szeptali między sobą:

— Jeżeli ona bez światła może podnosić stoły, niech przy świetle podniesie choćby pióro bez dotykania!...

Otóż Eusapia i ten warunek podobno spełniała, ale — z trudnościami. A tymczasem jedno podniesienie przy świetle małego przedmiotu warte było tysiąca stołów, unoszących się po ciemku!...

Tu zaczyna się zasługa Ochorowicza. — Znalazłszy niezwykłe medyum, pannę Stanisławę Tomczakównę, wykształcił ją tak, iż podnosi ona — bez dotykania — drobne przedmioty, przy takiem świetle, że np. można doskonale czytać druk grubszy.

Miałem szczęście być na jednem z posiedzeń przy oświetleniu, jak wyżej. W pokoju znajdowały się trzy osoby: Ochorowicz, medyum i ja. Badacz uśpił medyum, które samo zawinęło sobie rękawy sukni, nakazało wytrzeć stół ręcznikiem, podało palce do rewizyi i ani na jedną chwilę nie ukrywało rąk, nie zdejmowało ich ze stołu. Z kilku doświadczeń, jakie widziałem, wymienię dwa:

(Dokończenie nastąpi).

Ważniejsze daty z życia Chopina.

W uzupełnieniu wczorajszego artykułu podajemy ważniejsze daty z życia wielkiego muzyka:

Fryderyk Franciszek Chopin urodził się 22 go lutego 1810 r. we wsi Żelazowa Wola pod Sochaczewem, umarł 17-go października 1849 roku w Paryżu. Był synem Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich, małżonków Chopinów. Chrzest otrzymał 23-go kwietnia 1810 r. w kościele brochowskim. Rodzicami jego chrzestnymi byli: hrabina Anna Skarbkowa i Franciszek Grembecki.

W dniu 1 października 1810 r. rodzice przenoszą się do Warszawy. W roku 1818 „Szopenek", jak go nazywano, był już ulubieńcem salonów warszawskich. W dniu 24 lutego 1818 roku „Frycek" gra na koncercie dobroczynnym, zaproszony do udziału przez Niemcewicza. W r. 1827 ukończył liceum warszawskie.

W lipcu 1829 r. gra w Wiedniu i budzi podziw ogólny. W dniu 17 i 22 marca, oraz 11-go października 1830 r. występuje z ogromnem powodzeniem w Warszawie.

W dniu 2 listopada 1830 r. opuszcza Warszawę. Przez Kalisz, gdzie gości u dra Helbicha, wyjeżdża za granicę. Zbiera laury we Wrocławiu, Dreznie, Wiedniu, Monachium, Sztutgardzie, do Paryża przybywa w końcu września 1831 roku. Koncertuje tam 26 lutego 1832 r. i zdobywa sławę. W 1833 r. występuje w Niemczech i doznaje gorącego przyjęcia.

W r. 1837 zapoznaje się z panią George Sand, znakomitą powieściopisarką francuską, która po latach dziesięciu, w 1847 r., opuściła chorego Chopina. Dotknięty tem mistrz wyjeżdża z Paryża do Londynu w 1848 r. Doznaje tam entuzyastycznego przyjęcia. Jedzie do Szkocyi na krótko, wypędza go stamtąd klimat zabójczy dla jego zdrowia. Do Paryża wraca w początkach 1849 r.

W domu przy ulicy Vendome Nr. 12, dokąd się przeprowadził w początkach października, życie zakończył. Na dwa dni przed śmiercią Chopina z Nicei przybyła umyślnie Delfina Potocka, aby odwiedzić umierającego. Chopin, wzruszony tym dowodem przyjaźni, oznajmił, iż pragnąłby usłyszeć jej śpiew, który go zawsze upajał. Potocka ze łzami w oczach spełniła żądanie mistrza i odśpiewała aryę Bellini'ego.

Do łoża Chopina przybył ks. Aleksander Jełowicki. Wielki twórca ukorzył się przed Bogiem i przyjął ostatnie Sakramenty, poczem skonał.

Stało się to o g. 3-ciej po poł., d. 17-go października 1849 r.

Zwłoki Chopina spoczywają do tej pory na cmentarzu Pére Lachaise w Paryżu, serce — znajduje się w kościele świętego Krzyża w Warszawie.

Dwa pomniki świadczą dotychczas o pamięci i wdzięczności potomnych: jeden stoi u kołyski Chopina w Żelazowej Woli, drugi u jego trumny w Paryżu.

Niebawem wzniesie mu pomnik Warszawa.

Konstytucya Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki urzędowe w Wiedniu, Budapeszcie i Serajewie ogłaszają sankcyonowaną przez cesarza konstytucyę Bośni i Hercegowiny.

Statut krajowy Bośni i Hercegowiny postanawia, że kraje te tworzą obszar administracyjny pod kierunkiem i nadzorem wspólnego ministerstwa. Do kompetencyi Sejmu należą wewnętrzne sprawy Bośni i Hercegowiny i prawo uchwalania budżetu, kwestye zaś dotyczące interesów Austryi lub Węgier czy też całej monarchii nie należą do kompetencyi Sejmu bośniackiego. Projekty ustaw Sejmu wymagają sankcyi cesarskiej za zgodą rządów obu państw monarchii Sejm z reguły zwołuje cesarz raz do roku. Cesarz zatwierdza corocznie wybranych z łona Sejmu prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Każde z trzech wyznań w kraju (katol., mahomet., prawosławne) musi być reprezentowane w prezydyum.

Zupełna nietykalność posłów jest zagwarantowana. Posłowie pobierają dyety w wysokości 15 kor. dziennie.

Dla wszystkich spraw, które oprócz Bośni i Hercegowiny dotyczą jednego państwa monarchii lub obu państw, zaprowadzono instytucyę Rady krajowej, składającej się z 9 członków wybieranych przez Sejm ze swego łona. Rada krajowa jest ciałem doradczem z głosem doradczym.

Główne zasady ogólnych praw obywatelskich są zagwarantowane, specyalnie co do równości przed prawem, wolności wyznań, przestrzegania odrębności narodowej i językowej, wolności prasy, wolności nauki i nauczania, nietykalności mieszkania i mienia, dalej co do prawa petycyi i zgromadzeń jakoteż przestrzegania tajemnicy listowej i telegraficznej.

Ordynacya wyborcza ustanowiona dla 72 wybieralnych posłów jest systemem trzech kuryj na *podstawie wyznaniowej*. W II i III kuryi zaprowadzono ogólne bezpośrednie prawo wyborcze — Członkami Sejmu jest najpierw 20 wirylistów, wśród których znajdują się wszyscy przełożeni wyznaniowi, dalej 72 wybieralnych posłów. Każde z trzech głównych wyznań wybiera w stosunku do liczby ludności, należącej do tego wyznania, odpowiednią liczbę posłów, przez co ochrona mniejszości jest zagwarantowana. Według tego na katolików przypada 16 mandatów, na mahometan 24, na serbskich prawosławnych 31, na izraelitów 1 mandat.

Równocześnie z ogłoszeniem statutu ogłoszono ustawę o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń jakoteż ustawę o Radach powiatowych (tę ostatnią także na zasadzie wyznaniowej).

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo w karczmie. Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Pachowiczowi, oskarżonemu o zabójstwo Stanisława Czopka, zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Ajent łódzkiej ochrany.

Rozprawa przeciw Relidze i towarzyszom.

Wczoraj wieczorem zakończył się proces przeciw szpiegowi Relidze i towarzyszom.

Po przerwie przesłuchano po południu jeszcze kilku świadków i odczytano akta. Następnie nadporucznik sztabu generalnego p. Rybak złożył orzeczenie wojskowe, bardzo Religę obciążające.

Trybunał zarządził tajność rozprawy.

Po tem orzeczeniu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Nastąpiły wywody prokuratora i obrońców.

Przed udaniem się trybunału na naradę Religa rzucił się na kolana i z spazmatycznym płaczem wołał: „Przysięgam na rany Chrystusa, iż szpiegiem wojskowym nie byłem i że dwaj współoskarżeni są niewinni!" (Poruszenie na sali).

Trybunał po naradzie ogłosił

wyrok

skazujący Religę na **trzy lata ciężkiego więzienia** i wydalenie z granic Austryi. Natomiast Henryk Michalski i Michał Borowski zostali **uwolnieni** od winy i kary. Religa zgłosił zażalenie nieważności. Tak samo prokurator co do uwolnienia Michalskiego i Borowskiego. Wobec tego i ci dwaj pozostaną jeszcze jakiś czas w więzieniu.

Sala była przepełniona publicznością.

Zabójstwo.

Dziś przed trybunałem przysięgłych zasiadł 23-letni wyrobnik z Łopania, pow. Brzesko, oskarżony o zabójstwo. Rozprawie przewodniczy r. Ferens, oskarża prok. dr Ujejski, broni adw. dr Skąpski, jako rzeczoznawcy zasiadają lekarze: prof. dr Wachholz i prof. dr Horoszkiewicz.

Oskarżony jest młodym parobkiem, o twarzy dzikiej, niesympatycznej. Karany już był kilkakrotnie za lżejsze lub cięższe uszkodzenie ciała. — Obecnie oskarżony jest o zabójstwo gospodarza Krawczyka, którego w nocy z 23 na 24 lutego tak pobił drągiem. że ten zaraz wyzionął ducha. Przyczyną bitki były, jak zwykle na wsi, zatargi między Krawczykiem a Opiołą. Ten ostatni żywił nienawiść do Krawczyka z powodu bójki, jaka powstała między obuma w styczniu 1908 roku, w której Opioła został dotkliwie pobity i mimo to jeszcze ukarany aresztem. Sposobność do zemsty nadarzyła się Opiole z okazyi wesela w domu gospodarza, Wawrzyńca Sendereka. Opioła nieproszony przybył na zabawę, wiedząc, że tam spotka Krawczyka. W czasie tańców wszczął awanturę z Krawczykiem, jednak oburzeni goście weselni wyrzucili na pole awanturnika i porządnie pobili. Opioła razem z bratem Franciszkiem, zasadzili się pod domem Antoniego Kumorka na przechodzącego Krawczyka, wypadli na niego z kijami i obili go. Krawczyk wyrwał im się i w towarzystwie drugiego wieśniaka zdążał do domu. Bracia Opiołowie urządzili jednak powtórny napad, w czasie którego Walenty Opioła tak uderzył kołem w głowę przeciwnika, że ten bez życia padł na ziemię. Nim towarzysz Krawczyka przybiegł z pomocą, Krawczyk już nie żył. Jak sekcya sądowo-lekarska stwierdziła, powodem śmierci Krawczyka było silne uderzenie drągiem w tył głowy, które spowodowało załamanie czaszki i krwotok mózgowy. Na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się Opioła zupełną niepoczytalnością z powodu upicia się, wskutek czego obecnie nic sobie nie przypomina. Świadkowie jednak, między nimi własny brat zabójcy, zeznają dla niego obciążająco.

Wyrok podamy jutro.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert „Lutni". Podczas gdy w stolicach wszystkich dzielnic Polski zawiązały się komitety ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin największego mistrza fortepianu, Fryderyka Chopina, jednego z największych muzyków polskich i najlepszych synów nieszczęśliwej ojczyzny — w prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów, w sercu Polski, w Krakowie, jedna „Lutnia", towarzystwo śpiewackie, pierwsze uczciło wielką rocznicę.

Jeśli jakie towarzystwo muzyczne to chyba najmniej towarzystwa śpiewackie wogóle mają sposobności do zajmowania się twórczością Chopina, który w dorobku kompozytorskim niema ani jednej chwili, w którejby pokusił się na stworzenie kompozycyi chóralnej. I piosnki, których kilka napisał, nie nadają się do traktowania ich „choraliter". To też towarzystwa śpiewacze, pragnące napoić swe pożądania estetyczne kolosalnem bogactwem melodyi Chopenowskiej, uciekać się musiały i muszą do transskrypcyi choralnych. Za pomocą tej formy opracowań muzycznych, do których nie wahały się zabierać najtęższe umysły muzyczne z ubiegłego 50-ciolecia, musiała uciec się „Lutnia", aby uczcić pamięć mistrza, który dlatego tylko, że nie uprawiał niwy chóralnej kompozycyi, nie mógł być śpiewakom polskim obojętny. Nie dotykając kwestyi czy słusznem lub niesłusznem jest zdanie, iż dzieła Chopina powinny pozostać wyłączną własnością literatury fortepianowej, zaznaczyć można, że tam, gdzie kult boskiej sztuki tonów jest nierównie większym a poszanowanie dzieł mistrzów dalej sięga aniżeli u nas — popularyzowanie dzieł Chopina od dawna się datuje a nawet w czasach nowszych coraz szersze zatacza kręgi. Znakomity kompozytor francuski Reber, instrumentuje na orkiestrę „Marsza żałobnego", którego trio pojawia się równocześnie z tekstem do śpiewu (w języku francuskim) Pani Viardot-Garcia zawdzięczają śpiewaczki estradowe transskrypcye Mazurków i Preludyj. Nokturn Es dur należał do stałych punktów programu takich majstrów jak Wilhelmi Sarasate i inni, a że „Pieszczotkę" w transskrypcyi Liszta zalicza nasz Michałowski do najświetniejszych numerów swego repertoaru — o tem dobrze wiemy wszyscy. Kompozytorzy rosyjscy Glazunow, Safonow i Bałakirew opracowują na orkiestrę dzieła Chopina. Wszystko to dzieje się jakby w myśl przepowiedni Liszta, który w książce swej o Chopinie — będącej jednym hymnem uwielbienia dla naszego geniusza — pisał „...przyjdzie czas, w którym orkiestry współubiegać się będą o przyswojenie sobie dzieł Chopina..." Z naszych kompozytorów dokonali transkrypcyi dzieł Chopina Münchheimer (Polonez A dur na chór i orkiestrę), Zygm. Noskowski (Preludya, Marsz żałobny, Mazur itd.), Meszyński (transskrypcye choralne) i wielu innych.

„Lutnia" nasza tedy, służąca sztuce swojskiej serdecznie — stanęła rojnie na estradzie w sile około 120 osób aby godnie, jak ją stać — uczcić pamięć wielkiego mistrza, osobiście a nie za pomocą płatnych, najemnych młokosów „gente semitorum" — najmniej chyba nadających się do zaznaczenia takiej uroczystości (na szczęście w tem zbożnem dziele jednego z machérów muzycznych, zaszła poważna przeszkoda w bankiecie dla ministra). — Wieczór poprzedziło doskonałe przemówienie dra Jachimeckiego, po czem darzyła sympatyczna drużyna z p. Steibeltem na czele, wypełniającą salę po brzegi, publiczność, utworami polskiego geniusza w opracowaniu Noskowskiego, na chóry i orkiestrę.

P. Umlaufowa, spiesząca zawsze z swym talentem tam, gdzie tego wymaga interes krzewienia zamiłowa-

---

dent generalny naszej prywatnej kolei, bo było to jeszcze przed objęciem jej w zarząd państwowy.

Obaj panowie mieli kartę służbową, okazali mi ją na żądanie, a nawet zauważyłem, jak nasz pan dyrektor uśmiechnął się pod wąsem, tak mu się ta moja służbistość podobała.

Porównałem obie karty z legitymacyami, a gdym panu dyrektorowi legitymacyę oddawał, wcisnął mi w rękę dwa srebrne guldeny.

Odsalutowałem służbowo i wręczony napiwek zwróciłem z uwagą, że nam podarków brać nie wolno, na co pan dyrektor tupnął nogą i syknął przez zęby:

— Brać, kiedy daję!

Wobec stanowczego rozkazu zasalutowałem powtórnie i przyjąłem wręczony datek z podziękowaniem, przecież człowiek ma rodzinę i nikomu z nas się nie przelewa.

Od tej chwili na wyraźny rozkaz pana dyrektora zawsze napiwek przyjmuję.

Oczywiście, że protokołu z Komarem nie kończyłem, tylko zapowiedziawszy mu, że prawdziwość opowiedzianego wydarzenia będę musiał stwierdzić, protokół do dalszej decyzyi dyrektora przerwałem.

Wróciwszy do biura pospieszyłem z ustnem sprawozdaniem do dyrektora.

Zacny i godny człowiek był ten nasz przełożony, fakt opowiedziany natychmiast sobie przypomniał i uśmiechnąwszy się zakończył:

— Tak jest, ten filut ma słuszność, masz pan tę koronę i odeszlij ją przekazem skarżącemu, a Komarowi pan powiedz na ucho, że do razu sztuka uchodzi.

Nelin.

nia do muzyki swojskiej, odegrała z wybornie akompaniującą orkiestrą dyr. Hocka koncert fortepianowy f moll, dając w następnym numerze świetnie zagrane Impromptu, Walc i Nokturn Chopina nad program. Wykonawczynią pieśni była pna Anna Siemińska, młodociana śpiewaczka, rozporządzająca pięknym materyałem głosowym.

Chóry „Lutni“, pod batutą niestrudzonego swego dyrygenta, sprawowały się dzielnie, dokładając wszelkich starań, aby szczerą, gorącą miłością dla sztuki pałającą — a bezinteresowną pracę swego przodownika podnieść i nagrodzić. *St. Bursa.*

Z teatru miejskiego. W komedyi Pinero'a: „Ład w domu“ grają pp.: Solska, Nowakowska, Kryzińska, Salima, Górska, Sobiesław, Mielnicki, Siemaszko, Stanisławski, Jednowski, Maryański, Jarszewski, Różycki. Pierwsze przedstawienie interesującej tej sztuki — w sobotę. — „Major Barbara“ grana będzie w czwartek bieżącego tygodnia, poczem ukaże się dopiero w tygodniu przyszłym. Środowe przedstawienie „Aktorek“ zapowiada się równie tłumnie, jak wszystkie dotychczasowe wieczory tej sztuki atrakcyjnej.

Z teatru ludowego. Dziś odegraną zostanie „Ciotka Karola“, budząca zawsze szczere zainteresowanie. We środę pierwsze przedstawienie sztuki dr. Tadeusza Konczenberga „Utracone szczęście“. Grają: pp. E. Rygier (ojciec), J. Rygier (syn), Szarkowski (dziadek), Turski (Antoni), Poleński, Grabowska (matka), Gawlikowska (córka) i w. i.

Sztuka powtórzoną będzie we czwartek i piątek. Odbywają się próby ze sztuki „Polka i Rosyanka“ Catul'e Mendesa, który zginął tragiczną śmiercią, wyrzucony z wagonu kolei obwodowej w Paryżu — rok temu. Sztuka osnuta na tle epoki Stanisława Augusta, przedstawia stosunki ówczesne Polaków do Rosyi. Graną była jeszcze za dyrekcyi Koźmiana z p. Hoffmanową w roli tytułowej i dyr. E. Rygierem (Bulewski)

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Major Barbara“.
Sroda: „Aktorki“.
Czwartek: „Major Barbara“.
Piątek: „Faust“.
Sobota: „Ład w domu“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Ład w domu“
Poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Ciotka Karola“.
Sroda: „Utracone szczęście“.
Czwartek: „Utracone szczęście“.
Piątek: „Utracone szczęście“.
Sobota: „Polka i Rosyanka“.
Niedziela pop.: „Pod białym koniem“.
Niedziela wiecz.: „Polka i Rosyanka“.
Poniedziałek: „Dwaj malcy“.

Co słychać w mieście?

Wiosna. Temperatura w ciągu dnia utrzymuje się stale wysoko — i jak brzmi utarty frazes „najstarsi ludzie“ nie pamiętają w latym tak ciepłych dni. Dziś we wtorek w południe termometr wykazywał w cieniu 11° R ciepła (t. zn. 13 i pół C), a w słońcu aż 19° R t. zn. 24° C. Toteż w południe wiele osób widać było na Rynku bez zarzutek.

Silny wiatr południowo-zachodni nadpędza jednak chmury, które rychło mogą położyć kres wiosennej pogodzie.

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów rachunkowych, funduszu inwestycyjnego, Muzeum Narodowego, Muzeum Czapskich, Domu Matejki, fundacyi arcyksięcia Rudolfa i dra Dietla, gruntów pofortyfikacyjnych oraz funduszu emerytalnego artystów i artystek teatru miej.

Dalej załatwiono szereg podań o pożyczki z funduszów dra Dietla i arcyksięcia Rudolfa oraz kilka spraw emerytalnych.

Towarzystwo Tatrzańskie. W sobotę dnia 26 b. m. o godz 5 po poł. odbędzie się w sali Gabinetu geologicznego Uniw. Jagiel. Colegium phisicum (ulica św. Anny l. 6) w Krakowie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Na porządku dziennym między innemi wybory: a) wybór prezesa na lat 3; b) wybór 5 członków wydziału na lat 3; c) wybór 3 członków komisyi kontrolującej na rok 1910.

Z Instytutu muzycznego. Szósty wieczór kamer. odbędzie się d. 5 marca b. r. w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska 4). Wieczór ten poświęca Instytut twórczości Szopena. W programie wyłącznie oryginalne utwory kam. Szopena i pieśni, dotąd publicznie nie wykonywane. — Zaproszenia i bilety w kancelaryi Instytutu (Gołębia 14) od 12 — 1 i od 4 — 6.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Sulikowskiego, o którego śmierci po długiej chorobie wczoraj donieśliśmy, odbędzie się we środę o g. 3 z domu żałoby w Rynku głównym.

Ś. p. A. Sulikowski był zasłużonym obywatelem miasta. Jako członek Rady miejskiej sprawami przemysłu i rękodzieła żywo się zajmował, jako prezes zarządu Tow. kredytowego przemysł. i rękodzielników rozwijał skrzętną i pożyteczną działalność.

Z powodu śmierci ś. p. A. Sulikowskiego z gmachu Rady m. i Izby handlowo-przemysłowej powiewają czarne chorągwie, a powszechny żal towarzyszy do grobu zacnemu obywatelowi i przemysłowcowi.

Student z VII klasy i 16-letnia panienka. W notatce naszej pod powyższym tytułem zamieściliśmy w niedzielę wiadomość, że koledzy, którzy Lewickiemu pomagali są uczniami II szkoły realnej. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, a powstała stąd, że dwaj jacyś młodzieńcy w mundurkach, podali fałszywie, iż są uczniami II giej szkoły realnej. Na prośbę uczniów starszych wymienionej szkoły, chętnie prostujemy tę ubliżającą im notatkę.

„Chromofotoskop“ ul. Floryańska l. 4 (parter) wystawia seryę bardzo interesujących i pięknych widoków z Riviery włoskiej między innymi słynną na cały świat katedrę oraz wieżę pochyłą 59 m. wysoką w Pizie, dalej miasta Florencyę, Genuę, San Remo itp. odznaczające się zabytkami sztuki i dawnych budowli.

We filii „Stereoglob“ ul. Szewska l. 15 (parter) jest wystawione wieczne miasto Rzym.

Tajemniczy krewny generał-gubernatora Skałłona w Krakowie. W jednym z hoteli krakowskich aresztowała wczoraj policya eleganckiego młodzieńca, ubranego w mundur rosyjskiego akademika. Aresztowany podał początkowo, że nazywa się Teofil Gembski i jest słuchaczem politechniki petersburskiej. Wreszcie jednak wyznał, że nazywa się Jan baron von Burdze i jest krewnym czy powinowatym generał gubernatora warszawskiego, Skałłona. Natychmiast po tem oświadczeniu począł robić ostre wymówki urzędnikom policyjnym, jak się śmią z nim w ten sposób obchodzić, bezczelnością nazwał aresztowanie go i zagroził odniesieniem się telegraficznem o pomoc do generała Skałłona. Policya jednak bynajmniej nie ulękła się pogróżek eleganckiego młodzieńca i pokazała mu znalezioną podczas rewizyi metrykę jego, gdzie czarno na białem napisano, że jej posiadacz nazywa się Jan Burdza. Wtedy cofnął rzekomy baron swe słowa o tak dostojnem pokrewieństwie, lecz nadal utrzymywał, że jest technikiem petersburskim. Tymczasem wyszło na jaw, że pan Burdza naciągnął pewnego młodzieńca na kilkadziesiąt rubli, których mu nie oddał. Burdza, poznawszy w Królestwie Polskiem rodzinę pp. Łosiewiczów, obiecał im wystarać się dla ich syna Jarosława o posadę w Krakowie, na co dostał kilkadziesiąt rubli. Wyszukanie posady było pozorem do oszustwa, a p. Jarosław Łosiewicz, jako poszkodowany, zgłosił się na policyę z doniesieniem na owego krewnego Skałłona. Policya okazała się niegrzeczną i zatrzymała w areszcie p. barona, przypuszczając, że to jest zwyczajny oszust.

Nagły zgon. Dziś rano o godzinie 7 i pół zmarł nagle podczas snu 73-letni starzec Aleksander Jakliński, zamieszkały przy ulicy Wielopole pod l. 14. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon. — Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek udaru sercowego.

Utarczka policyanta z żołnierzem. Ogromne zbiegowisko powstało dziś na plantach pod strażnicą miejską, gdzie toczyła zaciętą walkę dwóch wojskowych: żołnierz 13 p. p. z policyantem nr 173. — Policyant niewiadomo z jakiej przyczyny aresztował żołnierza, który mu stawił energiczny opór. Tłum ciekawych począł brać stronę aresztowanego i przybrał wobec policyanta groźną postawę, otaczając obu zwartem kołem. Wreszcie udało się policyantowi przekonać żołnierza o bezskuteczności oporu i odprowadzić go na odwach.

Damy w sensacyjnych kapeluszach. Od dłuższego czasu pojawiają się na ulicach Krakowa dwie damy: matka i córka w olbrzymich, fantastycznych kapeluszach, ponad którymi sterczy wysokie zielone lub czerwone pióro. Obie panie tymi egzotycznymi kapeluszami wzbudzają taką sensacyę na ulicy, że zawsze za nimi postępuje tłum gapiów, uniemożliwiający wszelką komunikacyę. Panie te, jak policya stwierdziła, to żona i córka znanego w Krakowie kupca, p. S., obie niezwykle ekscentryczki, znajdujące przyjemność w wywoływaniu sensacyi na ulicyi. Wczoraj z powodu ogromnego zbiegowiska zmuszeni byli ajenci policyjni obie damy wsadzić do dorożki i odwieść do domu, aby je usunąć z pod widoku ciekawych.

Chłopiec sześcioletni zginął na Łobzowie w niedzielę. Ktoby o nim wiedział, niech da znać do Łobzowa ul. Kościelna l. 66.

Z Jaworzna. (*Dwużeństwo*). Aresztowano tu Ignacego Bojakiewicza, rodem z Księstwa poznańskiego, który ożenił się z ładną córką gospodarza B. Władze jednak wpadły na trop, że Bojakiewicz pochodzi z Prus, gdzie zostawił żonę legalnego małżeństwa z pięciorgiem dzieci, które poprostu ograbił z majątku i uciekł do Jaworzna, czyniąc drugą kobietę nieszczęśliwą.

Dyrektor Banku przemysłowego. „Dziennik Polski“ donosi, że dyrektorem powstać mającego Banku przemysłowego ma zostać p. Marcin Szarski, radca ministeryalny w ministerstwie skarbu.

Odpowiedzi administracyi. Wnemu P. St. S. w Lipniku. Dziękujemy uprzejmie.

Zmarli. Anna Winagrodzka, z Król. Polsk., lat 29 umarła w Krakowie.

Antoni Bogacki, student uniw., lat 26, umarł w Krakowie.

Ks. Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dziekan dekanatu wadowickiego, radca szkolny, zmarł w Wadowicach. Pogrzeb odbędzie się w Frydrychowicach d. 22 b. m.

Minister Dulęba w Krakowie.

Eksc. dr Dulęba przybył do Krakowa. W oczekiwaniu przyjazdu ministra dra Dulęby zebrało się wczoraj wieczór liczne grono publiczności na dworcu krakowskim. Z wybitniejszych osobistości miasta przybyli na dworzec: delegat r. dw. Fedorowicz, prezydent m. dr Leo z wiceprezydentami Szarskim i Sarem, prezydent Izby handlowej p. Dattner, poseł Sikorski, dyrektor policyi dr Flatau, dyrektor kolei państw. r. dworu Zborowski z naczelnikiem stacyi p. Blaschkem i naczelnikiem ogrzewalni p. Kurnikowskim i naczelnik stacyi kolei Północnej stacyi inspektor p. Potuczek.

O godzinie 8.18 przyjechał minister dr Dulęba wraz z radcą dworu drem Rosnerem. Po przywitaniu się z przedstawicielami władz odjechał min. dr Dulęba do Grand Hotelu, gdzie zamieszkał.

Wieczorem odbył się obiad na cześć ministra dra Dulęby u prezesa Towarzystwa Rolniczego Zdzisława hr. Tarnowskiego, w którem wzięło udział bardzo wiele osób ze sfer arystokracyi i wysokich kół urzędniczych autonomicznych i państwowych.

Audyencye.

Dziś o godz. 10 rano udzielał min. dr Dulęba w gmachu starostwa audyencyj.

Audyencye rozpoczęło przyjęcie **deputacyi m. Krakowa**, złożonej z obu wiceprez. m. i przewodniczącego sekcyj Rady m. z prez. drem Leo na czele.

Prezydent obszernie przedstawił ministrowi potrzeby **Wielkiego Krakowa**, między innemi przeprowadzenie asanizacyi miasta przy pomocy subwencyi państwowej; rozszerzenie rejonu fortyfikacyjnego, konieczne dla rozwoju miasta; zabezpieczenie miasta od powodzi; budowę gmachów publicznych (szkół, urzędów i t. p.), gdyż rząd wynajmuje około 900 ubikacyj za 333.000 kor. rocznie, przyczyniając się tem samem do drożyzny mieszkań w Krakowie.

Minister dr Dulęba przyrzekł jak najżyczliwsze poparcie przedłożonych mu potrzeb Krakowa u miarodajnych czynników.

Następnie przybyła **deputacya m. Podgórza** z burmistrzem Maryewskim na czele. Burm. Maryewski prosił ministra o interwencyę w sprawie odszkodowania za wybuch prochowni i przyspieszenia wypłaty odszkodowania konkurencyjnego od obu kolei.

Deputacya m. Wieliczki, złożona z panów: radcy górniczego Fryta i aptekarza Mieczyńskiego z burmistrzem Aywasem na czele, przedstawiła szereg petycyj i postulatów.

Następnie przybyła deputacya Izby handl.-przem. pod przew. prezesa Izby p. Dattnera.

Z kolei przybyli na posłuchanie: Z. hr. Tarnowski, rektor, dr. J. Łazarski, marszałek krak. Rady pow. Skrzyński, poseł dr. Petelenz i deputacya Rady powiatowej z Wieliczki, prowadzona przez wicemarszałka dra Steinera etc. etc.

* * *

O godz. 1 po poł. odbyło się u delegata Fedorowicza śniadanie na cześć ministra; a wieczorem w salach starego teatru gmina miasta Krakowa urządza bankiet.

Z Węgier.

Partya rządowa rośnie w siły. — Depresya wśród partyi niezawisłości.

Przy udziale 3.000 osób odbyło się onegdaj konstytuujące zgromadzenie partyi rządowej nazwanej „Narodową partyą pracy“. Obecni byli wszyscy ministrowie i przedstawiciele stowarzyszeń liberalnych ze wszystkich części kraju.

Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary rozwinął program reform na wszystkich polach administracyi publicznej. Rząd uważa za swe najważniejsze zadanie jak najszybkiej przedstawić projekt reformy wyborczej na podstawie powszechnego prawa głosowania, które będzie znacznie rozszerzone, lecz historyczno-narodowy charakter Węgier (t. j. przewaga madziaryzmu) ma być zatrzymany. W kwestyi wojskowej przyjmuje rząd żądania byłej partyi liberalnej, wypracowane za czasów gabinetu hr. Tiszy. Przywilej bankowy będzie przedłużonym. Rząd zamierza stosować prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w duchu liberalnym.

Wśród oklasków odczytał następnie hr. Tisza rezolucyę, wyrażającą zgodę na program rządowy, który stawia sobie za cel politykę narodowej demokracyi. Jedynie w sprawie reformy wyborczej oświadcza hr. Tisza, że nie podziela zdania rządu. Pragnie on, aby prawo wyborcze nadanem było także przemysłowym robotnikom, jednakże radykalne rozwiązanie tej sprawy naraziłoby na szwank interes narodowy.

Kossuth ogłosił artykuł, skierowany przeciw Justhowi. Kossuth czyni Justha odpowiedzialnym za klęskę, grożącą węgierskiej idei niezawisłości. (Kilka dzienników przypuszcza, że przy nowych wyborach rząd otrzyma większość znaczną).

Kossuth zarzuca grupie Justha w partyi niezawisłości, że nie liczyła się z warunkami i głową biła o mur. Kossuth przyznaje sam, że kwestya odrębnego banku jeszcze nie dojrzała. Z całego artykułu widać, że Kossuth przyznaje się do grzechu i że stronnictwo niezawisłości, mimo całej deklamacyi, uznaje się samo za zwyciężone.

Telegramy „Nowin“.

Pogorszenie w stanie zdrowia Luegera.

Wiedeń. Stan zdrowia Luegera dziś w nocy znacznie się pogorszył; chory cierpi bardzo z powodu silnych bólów. Proces zapalny poczynił znaczne postępy i przedsięwzięto dziś o godzinie 11 przed południem trzecią operacyę.

Przed operacyą wezwał dr Lueger wiceburmistrzów na konferencyę. Wiceburmistrze zastali go siedzącego w łóżku z cygarem w ustach. — Lueger powiedział im:

— Nawet 5 minut przed śmiercią nie rozłączę się z moją kochanką: cygarem.

Następnie oświadczył dr Lueger, że przygotowany jest na śmierć.

— Teraz operują mnie po raz trzeci. — Gdy mnie będą operować po raz czwarty, to wiedzcie, że wtedy umrę. Przed Wielkanocą odbędzie się mój pogrzeb.

Położenie w Grecyi.

Ateny. Król jeszcze ciągle nie powziął decyzyi i nie wie, czy zgodzić się na wszystkie warunki Ligi oficerskiej, czy też abdykować na rzecz syna, czy wreszcie wraz z całą rodziną opuścić wogóle Grecyę.

Liga wojskowa zaś i młodsi oficerowie marynarki są za zwołaniem zgromadzenia narodowego jako konstytuanty. Do nich przyłączyła się partya radykalna, rozwijając olbrzymią agitacyę w kraju za konstytuantą, której król się sprzeciwia.

Przywódca Kreteńczyków Venizelos całkiem otwarcie agituje przeciw królowi Jerzemu i dynastyi.

ZE ŚWIATA.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Aresztowano tu urzędnika cłowego Milasinowicza, podejrzanego o wielkie malwersacye w urzędzie cłowym. Aresztowany przyznał się już do 10.000 k., władze jednak utrzymują, że malwersacye są o wiele wyższe.

O tytuł szampiona świata (champion of the world) walczyć będzie w miesiącu kwietniu Zbyszko Cyganiewicz z niepokonanym atletą amer. Gotchem w Chicago.

Choroba carowej. Wbrew przeciwnym uspakajającym zapewnieniom urzędowym petersburskiej ajencyi telegraficznej, korespondent „Daily Mail“ na podstawie — jak powiada najlepszej informacyi — donosi, że niema nadziei zupełnego wyzdrowienia carowej, Jedynem staraniem lekarzy jest powstrzymanie postępu neurastenii. Bywają godziny, a nawet dnie, w których stanowczo stan umysłowy carowej jest anormalny. Trapi ją jakaś nieokreślona obawa, granicząca z manią prześladowczą. W takich dniach przeraża ją nawet najdrobniejszy szelest. Carowa od dawna już nikogo nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nowość! Do nabycia Nowość!

w każdej księgarni i w administracyi „Nowin“:

„KROL POWIETRZA“

powieść z najbliższej przyszłości. Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Spki w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena 3 korony. Dla abonentów „Nowin“ cena w administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką pocztową poleconą 2 kor. 95 hal.).

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wydawca: Ludwik Szczepański ... Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.